Nauka Katolicka.

(POSŁANIEC.)

„Nauka Katolicka“ wychodzi co czwartek w Bochum w Westfalii jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Osobno „Nauki Katolickiej“ prenumerować nie można. Kto więc chce ją otrzymywać, niech sobie zapisze na poczcie „Wiarusa Polskiego“.

„Wiarus Polski“, pismo polityczne wychodzi trzy razy tygodniowo z „Nauką Katolicką“, jako bezpłatnym dodatkiem. Prenumerata na poczcie wynosi 1 markę 50 fenygów kwartalnie, a z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fenygów.

Módl się i pracuj!

Bezpłatny dodatek tygodniowy do „Wiarusa Polskiego“.

Nr. 51. **Bochum, dnia 19 grudnia 1901.** **Rok 10.**

Na niedzielę czwartą Adwentu.

Lekcya. 1 Kor. IV. 1—5.

Bracia! Tak niechaj człowiek o nas rozumie, jako o sługach Chrystusowych i szafarzach tajemnic Bożych. Tu już szukają między szafarzami, aby który nalezion był wiernym. Ale u mnie to jest najmniejsza, żebym był od was sądzony, albo od dnia ludzkiego; lecz ani sam siebie sądzę. Albowiem się w niczem nie czuję; ale nie w tem jestem usprawiedliwion: a który mię sądzi, Pan jest. A tak nie sądźcie przed czasem, ażby Pan przyszedł: który też oświeci zakrycia ciemności, i objawi rady serc: a tedy chwała będzie każdemu od Boga.

Ewangielia. Łuk. III. 1—6.

Roku piętnastego panowania Tyberyusza Cesarza, gdy Pontski Piłat rządził Żydowską ziemią, a Heród Tetrarchą Galilejskim, a Filip brat jego Tetrarchą Iturejskim i Trachonitskiej krainy, a Lizaniasz Abileńskim Tetrarchą, za najwyższych kapłanów Annasza i Kajfasza: stało się słowo Pańskie do Jana, Zacharyaszowego syna na puszczy. I przyszedł do wszystkiej krainy Jordanu, opowiadając chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów; jako jest napisano w księgach mów Izajasza Proroka: Głos wołającego na puszczy: gotujcie drogę Pańską: czyńcie proste ścieżki jego: wszelka dolina będzie napełniona, a wszelka góra i pagórek poniżon będzie: i krzywe miejsca będą proste, a ostre drogami gładkiemi. I oglądać wszelkie ciało zbawienie Boże.

Kazanie.

Przepowiedział Bóg przez usta patryarchy Jakóba: „Iż nie będzie odjęte berło od Judy, ani wódz z biódr jego, aż przyjdzie, który ma być posłan, a On będzie oczekiwaniem narodów.“ To znaczy, iż dotąd będzie panowało pokolenie Judy nad narodem żydowskim, dokąd nie przyjdzie Zbawiciel świata.

Chrześcianie! w dzisiejszej ewangielii św. słyszymy, iż już nie panowało pokolenie Judy nad narodem żydowskim, bo panował Tyberyusz cesarz rzymski, a Piłat, Herod i Lizanias byli to urzędnicy jego; a zatem to panowanie obce wskazuje, iż już nadszedł ten długo pożądany czas do przyjścia przyobiecanego Mesyasza.

W rzeczy samej nadszedł ten długo pożądany czas, a Ojciec niebieski zesłał Syna swego jednorodzonego na zbawienie nasze, ażeby jak Ewangielia dzisiejsza wesoło głosi: wszelkie ciało oglądało zbawienie Boże.

Swiętym i nieśmiertelnym wyszedł pierwszy rodzic z ręki Boga, Bóg go też obdarzył najpiękniejszemi przymiotami duszy i ciała i osadził go w raju, pozwalając mu ze wszystkiego używać, tylko z jednego drzewa wiadomości dobrego i złego pod karą śmierci jeść zakazał, mówiąc: „Z każdego drzewa rajskiego jedz, ale z drzewa wiadomości dobrego i złego nie jedz, bo którego dnia będziesz jadł z niego, śmiercią umrzesz.“

W tak szczęśliwym stanie żył człowiek nie lękając się ani chorób, ani śmierci, co widząc zły duch, którego Pan Bóg strącił z nieba, pozazdrościł szczęściu jego i namówił Ewę do jedzenia, a Ewa Adama, a przez to do popełnienia najcięższego grzechu, bo grzechu pierworodnego, z którym nastąpiła śmierć duszy i ciała i wszelkie nieszczęścia na cały ród ludzki. Nie było tedy ratunku dla człowieka grzesznego, musiałby był iść na potępienie wieczne. Cóż jednakże nie czyni miłosierdzie Boże? Oto lituje się nad nim Ojciec niebieski, i posyła mu na zbawienie jednorodzonego syna swego Jezusa Chrystusa, którego niezadługo pamiątkę narodzenia obchodzić będziemy.

Ten tedy Zbawiciel świata karę, którą ludzie ponosić powinni, na się przyjmuje i za ludzi na krzyżu umiera, by oni wiecznie byli zbawieni.

O tem nas zapewnia sam Zbawiciel Jezus Chrystus, bo mówi: „Iż Syn człowieczy przyszedł, aby zbawił, co było zginęło.“ A któżby z nas, Chrześcianie, nie zginął, kiedy ten grzech pierworodny na wszystkich przeszedł — rozważcież nad tem. Dalej zapewnia Jezus: „Iż tak Bóg umiłował świat, że syna swego jednorodzonego dał, aby wszelki, który wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny.“ Zapewnia nas o tem męką swoją Jezus, bo dobrowolnie za nas na krzyżu umarł, by nas wiecznie zbawił. Tak samo nauczają nas Apostołowie, jak ich Jezus Chrystus nauczył.

Ze Jezus Chrystus przyszedł dla zbawienia ludzkiego na ziemię, to Kościół katolicki zawsze wierzył i wierzy i tak na soborze Nicejsko - konstantynopolitańskim postanowił: „Ze Jezus Chrystus dla zbawienia naszego zstąpił z nieba i przyjął ciało ludzkie i za nas był ukrzyżowany.“

Z tego powodu Kościół katolicki w Wielki Piątek, jako w dzień męki Pańskiej błaga Boga, tak za wiernych jak i kacerzy, tak za odszczepieńców jak za żydów i pogan, by ich Bóg do wiary świętej nawrócił i zbawił.

Przyszedł Jezus na ziemię dla zbawienia naszego, wiemy o tem wszyscy, a przecież nie wszyscy starają się o zbawienie swoje. A czemuż to? Bo człowiek wolnością obdarzony, nie zawsze słucha rozumu swego; nie zawsze słucha Boga, idzie za namiętnościami swemi i dla tego leci w przepaść wieczną. Lecz gdyby posłuchał Boga, trafiłby do królestwa niebieskiego, bo mu sam Bóg do tego wskazuje drogę; albowiem wyraźnie mu mówi i żąda od niego, by Go nad wszystko miłował a bliźniego jak siebie samego. A czyż to tak trudno wypełnić? Wszakże Bóg jest panem i stwórcą wszech rzeczy, jakże Go nad te wszystkie stworzenia nie miłować? Jakże więcej cenić pieniądze, majątki, żonę, dzieci, rodziców i wszystko, kiedy wszystko od niego pochodzi? Kiedy on to dał i może odebrać, kiedy mógł dać i nie dać? Mógł nas stworzyć i nie stworzyć! Jakże go więc nadewszystko nie miłować? Wszakże niebo i ziemia i wszystko, co na niebie, na ziemi, jak mówi Augustyn św., woła na nas, byśmy Boga nad wszystko miłowali; jakże Go tedy nad wszystko nie miłować? Żąda przytem Bóg, byśmy i bliźniego jak siebie samego miłowali, a zatem to życz, to czyń bliźniemu, cobyś sobie samemu życzył. Nie miłoby ci było, gdyby

cię kto oczernił, oszukał, okradł, ukrzywdził, czy na sławie, czy majątku, nie czyńże i ty tego bliźniemu twemu, a wypełnisz przykazanie Pańskie i tym sposobem postarasz się o zbawienie swoje. Owszem życzyłbyś sobie, żeby cię wszyscy szanowali, byś był doczeŝnie i wiecznie szczęśliwy, przeto i ty każdego szanuj i dopomagaj mu do szczęścia wiecznego i doczesnego, a tak będziesz pracował ze swej strony na zbawienie swoje.

Czegóż dalej Bóg żąda po nas? Oto, byśmy wszystkie przykazania jego zachowali, bo czytamy u Marka św., iż pewien młodzieniec przystąpił do Jezusa i padł na kolana i pytał się: Nauczycielu, co mam czynić, abym uzyskał żywot wieczny? A Jezus mu odpowiedział: Chowaj przykazania, a wnijdziesz do królestwa niebieskiego.

Dalej sam Bóg wskazuje nam drogi, jakiemi nas chce prowadzić do królestwa swego. I tak: żąda po nas niewinności serca, bo mówi: „iż nic zmazanego nie wnijdzie do królestwa niebieskiego; iż tylko czystego serca ludzie Boga oglądają.“ Przeto, byśmy i my dostąpili królestwa niebieskiego, niewinność żywota zachować powinniśmy. Którzy zaś niewinność żywota utracili, dla tych nie ma innej rady, nie ma innej drogi do nieba, tylko pokuta, bo wyraźnie mówi: „Jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy razem poginiecie.“

Zacznijmyż tedy, chrześcianie, od poprawy naszej, przeglądnijmy tajniki serca naszego, a wyrzućmy z niego wszelkie chuci, pożądliwości do pychy, łakomstwa‘ nieczystości i innych grzechów. Przejdźmy dalej życie nasze od pierwszego poznania dobrego i złego aż do dnia dzisiejszego i porachujmy, ileśmy też razy Boga obrazili mowami i uczynkami; ile opuścili modlitw, jamużn, spowiedzi i przystępowania do Komunii św.: ile razy pogardzili łaskami jego, które sam słał pod stopy nasze, byśmy po nich wstępowali do radości niebieskiej, a myśmy je odrzucili i z grzechu w grzech wpadali, a cośmy z grzechów powstali, tośmy na nowo do nich wpadali, a może jeszcze i drugiego do grzechu uwiedli. Jakże się tedy nie mamy poprawić, by i odpuszczenia grzechów i łaski Bożej dostąpić? Jakoż sam Bóg wzywa nas do poprawy wołając: „Nawróćcie się do mnie, a ja się do was nawróeę.“ Bez poprawy żywota i męka Jezusa Chrystusa by nas nie zbawiła; bo jakże może zbawić grzesznika, kiedy on sam nie chce zbawienia, kiedy się nie chce poprawić. Dla tego woła Augustyn św.: „Mógł cię Bóg stworzyć bez ciebie, ale cię bez ciebie zbawić nie może.“ Wszakże i lekarstwa, chociaż najlepsze, chorego nie uzdrowią, jeżeli ich nie zażywa, a co gorsza odrzuca.

Przeto, jeżeli tu są pyszni, niechże się upokorzą; jeżeli tu są łakomi, niech odtąd będą szczodrobliwymi; jeżeli tu są nieczyści, pijaństwu oddani, niechże się odtąd poprawią; słowem wszyscy grzesznicy niech się poprawią, bo Bóg wszystkich i każdego z osobna upomina, wołając: „Synu zgrzeszyłeś, nie przydaj więcej grzechów, ale za dawne żałuj, by ci były odpuszczone.“ Ale może nie słyszysz tych przestróg człowiecze lubieżny, bo masz jeszcze ciało zdrowe, ale jak zedrzesz ciało swoje, to i grzeszyć przestaniesz; nie słyszysz tych upomnień pijanico, bo jeszcze głowa twoja nie próżna, ale jak się wytrzeźwi, zrozumiesz wtedy, co teraz mówię; nie słyszysz tej groźby krzywdzicielu dobra cudzego, bo ci łakomstwo uszy i serce zatkało, ale usłyszysz wtedy i zrozumiesz, jak cię Bóg zapyta: „Zdaj mi teraz liczbę z szafarstwa twojego“. Nie czekajże więc duszo grzesznika, że wtedy pójdziesz do Boga, kiedy cię już świat opuści, ale teraz idź, kiedy cię Bóg woła; nie odwracajże się od Niego, wszakże wiesz, że całe życie do Boga należy, bo On ci je dał, on ci je odebrać może. Z tego poznajesz, że Jezus przyszedł dla zbawienia twego, pracujże i ty, co możesz, a Bóg ci łaską swoją do zbawienia pomoże. Wszakże wiesz, że Bóg przyobiecał Izraelitom ziemię, ale oni walczyć o nią musieli; lud wtedy walczył, a Bóg mu dopomagał, a takim sposobem speł-

niła się obietnica Boża. Przyszedł też Zbawiciel Jezus dla zbawienia naszego i za nas cierpiał, a przez to nam niebo otworzył; ale i my z naszej strony walczyć musimy, byśmy weszli do niego, a jak zwyciężymy świat, ciało nasze, i wszelkie pokusy szatańskie, korona niebieska nas nie minie. Amen.

O unikaniu złych towarzystw.

„Synu mój, jeśliby cię nęcili grzesznicy, nie przyzwalaj im... Nie chódź z nimi, powściągnij nogę twoją od ścieszek ich; albowiem nogi ich bieżą ku złemu“ (Przyp. 1—10)

Wielkie jeszcze, chrześcianinie! grozi ci niebezpieczeństwo ze strony złych towarzystw, których koniecznie jak najszkodliwszej zarazy chronić się musisz, jeśli chcesz od upadku ochronić duszę twoją. Nic łatwiej nie może cię oddalić od Boga i zepchnąć na drogę nieprawości, jak obcowanie ze złymi. Upewnia cię o tem niemylna wyrocznia Ducha św. na wielu miejscach pisma Bożego, z których tu tylko kilka przytoczę: „Z świętym święty będziesz... a z przewrotnym przewrotnym się staniesz. Nie dajcie się zwodzić: złe rozmowy psują dobre obyczaje. Kto się smoły dotknie, pomaże się od niej, a kto ma z pysznym towarzystwo, oblecze się w pychę.“ „Kto miłuje niebezpieczeństwo, w niem zginie“. Jest to rzeczą ciągłem doświadczeniem stwierdzoną, że złe bardzo prędko i bardzo łatwo psuje to, co jest dobre; a dobre przeciwnie, ledwo kiedy naprawi to, co jest złego. Jeden chory może tysiące zarazić, tysiące zdrowych nie uleczą swem zdrowiem chorego jednego. Jedno zgniłe jabłko wszystkie inne do zgnilizny przywiedzie, tysiące świeżych ani jednego zgniłego nie odświeżą. Łatwiej mury burzyć, niżeli je stawiać, łatwiej psuć, niż naprawiać. A jeśli tak się ma w rzeczach przyrodzonych, to tem bardziej w obyczajach ludzkich. Ztąd też łatwiej stracić niewinność i cnotę, niż ją napowrót odzyskać. I nic w tem dziwnego, bo natura ludzka skłonna jest do grzechu. „Zmysł bowiem i myśl serca człowieczego skłonne są do złego od młodzieństwa swego.“ Czujesz to dobrze sam, jak bardzo lgnie serce twoje do tego wszystkiego, co schlebia grzesznym namiętnościom, że ci potrzeba pewnego moralnego przymusu, pewnej walki i wysilenia, aby nie iść za popędem złej żądzy, ale za głosem rozumu. Chociaż między dobrymi jesteś, trudno ci nieraz panować nad sobą, a cóż dopiero, kiedy przestajesz ze złymi! Wtedy bez szczególniejszej łaski Bożej bardzo trudną a prawie niepodobną jest rzeczą zachować się bez grzechu. Bóg wprawdzie tej szczególniejszej łaski nie odmawia nikomu, kto z konieczności albo z jakich wyższych pobudek do tego stanu przychodzi, i o tę łaskę gorąco prosi. Ale jakżebyś mógł na tę osobliwą pomoc Bożą rachować, jeżlibyś bez potrzeby rzucił się sam lekkomyślnie w niebezpieczeństwo, jeślibyś miał upodobanie w towarzystwie takich ludzi, którzy złe życie wiodą i ciebie do grzechu przywieść usiłują.

Obcować ze złymi — cóż znaczy innego, jak lekceważyć sobie Boga? Czyliż bowiem nie lekceważysz sobie Boga, jeśli przestajesz i w ścisłe stósunki przyjaźni wchodzisz z największymi jego nieprzyjaciołmi? Czyliżby nie gardził ojcem swoim taki syn, któryby mimo napomnień i zakazów ojcowskich wdawał się w towarzystwo z takimi, co się zaprzysięgli na honor i na życie ojca? A przecież to samo, czynisz ty sam, ilekroć samowolnie, bez potrzeby, bez obowiązku, idąc jedynie za popędem złych skłonności, szukasz towarzystwa ludzi, wolniejszego życia, a to przeciw wyraźnemu zakazowi Boskiemu. Mówi bowiem Bóg w księdze przypowieści: „Synu mój, jeśliby cię nęcili grzesznicy, nie przyzwalaj im.... Nie chódź z nimi, powściągnij nogę twoją od ścieszek ich, albowiem nogi ich bieżą ku złemu.“ A św. Paweł napomina: „Jeśli ten, który się mianuje bratem waszym, jest nieczystym, albo łakomym, albo złorzeczącym,

albo pijanicą, albo drapieżcą, żebyście z takowym ani nie jedli.“ Czemu? bo takie towarzystwo, mówi św. Chryzostom, krzywdzi Boga, gdy kto szuka uczestnictwa z nieprzyjaciółmi chwały jego. A na innem miejscu przestrzega jeszcze apostoł: „A opowiadamy wam, bracia, w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa, abyście się odłączyli od każdego brata nieporządnie chodzącego.“

Powtarzam ci tedy, chrześcianinie! a powtarzam w imię tegoż Zbawiciela Pana, odłącz się od towarzystwa złych ludzi, chroń się ich, jak się chronisz miejsc zapowietrzonych, aby dłuższe z nimi obcowanie „nie uczyniło cię uczestnikiem ich grzechów, i abyś nie odniósł ich plag“, t. j. aby nie spadły na ciebie te kary, które Bóg na nich wymierzył. Nie polegaj ani na własnej cnocie, ani na wrodzonym sobie do pewnych występków wstręcie. Dosyć jeden lub dwa tygodnie — co mówię? dosyć częstokroć jeden dzień do wstrząśnienia i zupełnego obalenia budowli, która ci się tak mocną wydawała. Mądrym, cnotliwym i bardzo Bogu miłym był Salomon, zdawało się, że był tak utwierdzony w bojaźni Bożej, iż nigdy Boga nie porzuci. A jednak, cóż się stało? Oto ledwo się wdał w towarzystwo bałwochwalskich niewiast, a wkrótce porzucił drogi Pańskie, i stał się bezbożnikiem, a wreszcie bałwochwalcą.

Piękną i ważną dla ciebie przestrogę wypisuje w „Wyznaniach swoich“ Augustyn św. „Przez złe i bezecne towarzystwa do tego doszedłem, żem się już wstydził, nie być niewstydliwym. Chełpili się towarzysze moi ze swoich występków; i tem więcej odbierali pochwał, im byli niecnotliwszymi. Ja też, chcąc być od nich chwalonym, zmyślałem, żem uczynił, czegom nie uczynił nigdy; nie chciałem, aby mną gardzili, dla tego, żem niewinny.“ Chrońże się więc starannie złego towarzystwa, bo to skała, o którą się rozbijają najdroższe skarby duszy twojej, najkosztowniejsze nabytki cnót i najlepsze postanowienia twoje.

Są zaś rodzaje złych towarzystw, których się masz szczególnie wystrzegać, a mianowicie:

1. Ludzi tych, którzy żyjąc występnie, nie wstydzą się wcale występków swoich, ale się z nich jeszcze chełpią i cieszą, którzy w największych grzechach upodobanie znajdują, którzy sobie szydzą z cnoty, i wyuzdaną wolnością swoją innych do tego samego sposobu życia przywieść usiłują: „Patrz! — mówią do ciebie — my sobie niczego nie odmawiamy, nie dajemy sobie krępować woli żadnem prawem Bożem, i cóż nam się złego staje? Chodź i ty w nasze ślady! zakosztuj uciech tego świata!“ — Miałżebyś więc marnie dać się uwieść tym otwartym nieprzyjaciołom Boga i zbawienia twego?

2. Są znowu ludzie, którzy nie tak przykładem swoim i cyniczną swawolą, jak raczej zaszczepianiem w serca młodzieńcze przewrotnych zasad tak co do wiary jak i moralności, do zguby je przywodzą. Nie masz jednego artykułu wiary, jednego prawidła pobożności chrześciańskiej, któregoby oni nie śmieli naruszyć, przetworzyć, wyszydzić i w najfałszywszem świetle przedstawić. Niczem dla nich świadectwo wieków całych, niczem powaga Kościoła, niczem nawet słowo Boże; swój błędny, ale pyszny rozum stawią nadewszystko. Miej się na baczności, chrześcianinie! Pod osłoną nauki i wyższych pojęć ukrywają oni dla ciebie narzędzie śmierci duchowej. Zginiesz nieszczęśliwy, jak zginęło tyle duchów niebieskich, co usłuchało głosu pysznego lucyfera, mierzącego nędzny swój rozum z rozumem Boskim. Skoro wiarę utracisz, zwolna pogardzisz wszystkiem.

3. Jest jeszcze towarzystwo ludzi, których wpływ szkodliwy wprawdzie więcej ukrytym, lecz niemniej jest niebezpiecznym. Nie nęcą cię oni otwarcie do grzechu, nie prowadzą cię wprost do występnego życia, albo do odstępstwa od

wiary, ale pod pewnemi złudnemi pozorami odwracają cię od Boga, studzą zapał pobożny, odradzają modlitwę, zbytecznem a nawet szkodliwem nazywają przystępowanie do Sakramentów śś., czytanie pobożnych książek itd., mówią i powtarzają ciągle, że można być uczciwym człowiekiem bez wszystkich zewnętrznych praktyk religijnych, że to nie odpowiada usposobieniu i stanowi twemu, że masz inne ważniejsze zajęcia itp. Takie towarzystwa i takie rozmowy, choć nie są tak rażące, są może jeszcze od poprzednich szkodliwsze, właśnie dla tego, że jad swój starannie ukrywają pozorem udanej przyzwoitości, i że naruszają cnotę w samym jej korzeniu; przeto też tem bardziej masz się mieć przed nimi na baczności.

Pamiętaj przecie, że wcześniej czy później dosięgnie złych ludzi ramię sprawiedliwości Bożej, nie przestawaj więc z nimi, aby cię razem z nimi gniew Boży nie pogrążył w przepaść. Droga grzeszników zdaje się z początku piękna i powabna, ale na końcu czeka ich wieczne nieszczęście. Weź sobie więc do serca te słowa mędrca Pańskiego, którem na początku przytoczył: „Jeżeliby cię nęcili grzesznicy, nie przyzwalaj im... Nie chódź z nimi, powściągaj nogę twoję od ścieżek ich, albowiem nogi ich bieżą ku złemu.“

Święty krzyż Jezusa Chrystusa.

(Ciąg dalszy.)

Podwyższenie krzyża św.

W roku 614 wpadł Kozroes, potężny król Persów i zacięty wróg chrześcian, do wschodnich prowincyj rzymskiego państwa. Pewna część wojsk jego wpadła do Palestyny, a tysiące żydów, którzy się cieszyli, że nadszedł teraz czas pomszczenia się na chrześcianach, przyłączyło się do niego. Nieprzyjaciele zdobyli Jerozolimę szturmem, sprawili straszną rzeź, zrabowali kosztowne skarby i krzyż święty, i zabrali wiele jeńców, a między innemi i patryarchę Zacharyasza do Persyi. Persowie spodziewając się wielkiego okupu na krzyż święty, zamknęli go do srebrnej skrzyni i opieczętowali go w obecności patryarchy Zacharyasza pięczęcią kościoła patryarchalnego Jerozolimskiego, by dowieść jego prawdziwości. Druga część wojska dotarła do Chalcedonu, niedaleko od Konstantynopola. Cesarz Herakliusz starał się usilnie o zawarcie pokoju, lecz Kozroes odpowiedział mu z szatańską pychą:

— Rzymianie! dopóki ukrzyżowanego człowieka będziecie uważali za Boga i dopóki będziecie się wzbraniali od czci słońca, dopóty nie możecie się spodziewać pokoju!

Herakliusz upadł już tak dalece na duchu, że chciał opuścić Konstantynopol i uciec do Afryki; w tem stanął przed nim Sergiusz, patryarcha konstantynopolitański, i w ognistych słowach zachęcał go do ufności we wszechmocność Boską, zaprowadził go przed wielki ołtarz kościoła św. Zofii, i kazał mu przysiądz, że razem z całym narodem będzie za prawdziwą wiarę żył i umierał — i ofiarował mu cały majątek kościelny na dalsze prowadzenie wojny.

Skutkiem tej przemowy nastąpiła cudowna zmiana. Herakliusz stanął odważnie na czele wojska; jak lew rozjuszony wpadł na nieprzyjaciół — zdobywał jednę prowincyę po drugiej i wpadł aż do Persyi, gdzie zawarł pokój z synem Kozroesa, który zamordował okrutnego ojca swego. Przy zawarciu pokoju zastrzegł sobie Herakliusz przedewszystkiem zwrot krzyża świętego i gdy wjeżdżał tryufalnie do Konstantynopola, niesiono przed nim drogą tę relikwię.

Na wiosnę następnego roku (629) wyprawił się Herakliusz z świetnym orszakiem do Jerozolimy, by tam zawieść krzyż św. i podziękować Najwyższemu za odniesione zwycięstwo. Ceremonia ta odbyła się nadzwyczaj uroczyście. Drogą tę świętość zaniesiono w uroczystej procesyi na dawne miejsce, do kościoła grobu świętego na górze Kalwaryjskiej; cesarz zachował dla siebie zaszczyt zaniesienia krzyża świętego na własnych ramionach.

Ale gdy procesya przy odgłosie muzyki i śpiewów poszła do bramy, która prowadzi na Golgotę, nie mógł cesarz postąpić ani kroku naprzód — niewidzialne ręce zdawały się go trzymać na miejscu. Obecny lud odchodził od siebie ze strachu; a patryarcha Zacharyusz spojrzawszy w niebo, przemówił natchnionym głosem:

— Zważ, Herakliuszu, czy w pysznych szatach tryumfatora podobnym jesteś do Boskiego Zbawiciela, który tą samą drogą idąc, niósł krzyż, jako najpokorniejszy i najuboższy z ludzi! Cesarska twoja szata jaśnieje od złota, pereł i drogich kamieni — Jezus zaś był ubogo ubrany; na twojej głowie błyszczy kosztowny dyadem, a głowę Chrystusa ugniatała cierniowa korona; stopy twoje są obute — a Odkupiciel nasz szedł boso.

Natychmiast zdjął Herakliusz przepyszne swe szaty, dyadem i obuwie, przywdział ubogą suknię, i teraz — szedł już swobodnie i bez przeszkody z krzyżem na ramionach aż na szczyt Kalwaryi. Uroczystości tej chciał sam Pan Bóg dodać większej jeszcze świetności, uzdrowiwszy cudownie w pamiętnym tym dniu wielu chorych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Msza święta wybawia od śmierci.

W kopalniach w dyecezyi Grenoble we Francyi, pewien robotntk, kopiąc głęboko w ziemi, przywalonym został skałą, która spadając za nim, pozbawiła go wszelkiego sposobu ratunku. Nie było bowiem ztamtąd żadnego wyjścia, ani żadnej ludzkiej pomocy nie było można się spodziewać. Tak więc nieszczęśliwy ten człowiek ujrzał się żywo pogrzebanym, na straszną głodową śmierć skazanym.

Małżonka jego, nie widząc go o zwykłej godzinie wracającego do domu, różne czyniła poszukiwania; dowiadywała się u towarzyszów jego w tejże kopalni pracujących, lecz żaden nic o nim nie wiedział, bo go w ciągu dnia z oczu stracili.

Przekonana zatem, że biedny mąż jej zginął w jakim nieszczęśliwym wypadku, pobożna niewiasta myślała o ratowaniu duszy jego. Każdego poniedziałku zamawiała żałobną mszę św. w przyległym klasztorze, zapalała gromnicę przed ołtarzem Matki Boskiej, i sporą bułkę chleba ubogim rozdzielała. Tak czyniła przez cały rok; jednego tylko tygodnia wskutek nadzwyczajnego domowego zajęcia o tem zapomniała.

Tymczasem za powrotem wiosny robotnicy poczęli znowu pracować w kopalni, i rychło przyszli do tego miejsca, gdzie ich towarzysz był zginął. Może ze smutkiem o nim rozmawiali... gdy nagle z głębokości ziemi usłyszą głos wołający ratunku... Po pierwszej chwili przestrachu kopią odważnie, rozwalają zapory i nareszcie znajdują towarzysza żywego, który ich z największą radością wita i serdecznie ściska... Oznajmiono o tem żonie, która zaledwo wierzyć mogła tak dziwnemu zjawisku. Wszyscy się zbiegają — otaczają go, pytają, jakim sposobem do tego czasu żywym został... I zaiste było się czemu dziwić!

Opowiedział zatem, że po kilku dniach rozpaczy, co chwila czekając śmierci, ujrzał przed sobą jasnego młodzieńca, który zawiesił lampę na odłamie skały i położył przed nim sporą pułkę chleba, a pocieszając i do cierpliwości zachęcając, znikł jak błyskawica. Po ośmiu dniach, jak mu się zdawało, znowu się ukazał; nalał oliwy do lampy, położył bułkę chleba, i znikł, kilku słowy go pocieszając. Tak wracał co tydzień ponawiając dobrodziejstwa swoje, nigdy imienia swego nie wymieniając. Jednego tygodnia tylko się nie ukazał i biedny więzień o mało z głodu nie umarł.

Łatwo wytłomaczyć te cudowne zjawiska. Wszyscy zrozumieli, że ile razy Msza św. za tego biedaka żywcem pogrzebanego odprawioną była, tyle razy Pan Bóg przez swego Anioła cudowną pomoc mu przysyłał. Jednego tygodnia pozbawionym był tego ratunku, właśnie wtedy, kiedy Mszy św. za niego nie odprawiono.

Zdarzenie to w całej okolicy bardzo

się rozgłosiło, wielce wpływając na poprawę obyczajów. Wszyscy się wówczas do pobożności i do cnoty zachęcali.

Pan Bóg ten wielki cud uczynił dla okazania niezmiernych pożytków, łask i błogosławieństwa, jakie przez Ofiarę Mszy świętej na nas spływają.

Świętojózafacie

czyli składka na ubogich studentów katolicko-polskich.

Niedobór (zob. nr. 50) 481,35 mr.

Na chrzcinach u Józefa Chałupniczaka we Wanne: J. Chałupniczak z żoną 2 mr., Ig. Lausch z żoną 2 mr., J. Wierkiewicz 1 mr., J. Gidaszewski z żoną 1 mr., J. Michalak z żoną 1 mr, Ig Michalak 1 mr., Fr. Manicki 50 fen., (nadesłał Jan Wierkiewicz) . . . 8,50 „

Na chrzcinach u Michała Chorały w Bruchu: Michał Chorała z żoną 1 mr., J. Łapka z żoną 1 mr., F. Kubeczak 1 mr, A. Szulc 1 mr., P. Guban 1 mr., M. Wujek 1 mr., (nadesłał M. Wujek) . . . . 7,00 „

Na chrzcinach u Jana Stora w Bruchu: Jan Stor z żoną 2 mr., M. Gąsowski z żoną 1 mr., P. Gąsowski z żoną 1 mr., M. Stawiński z żoną 1 mr, F. Gąsowski 1 mr., St. Kosowski 1 50 mr., J. Cichy 1 mr., W. Chytry 1 mr., (nadesłał P. Gąsowski) . . . . . . 9,50 „

Na zaręczynach u Grzegorza Bednarka: Narzeczony Fr. Frąckowiak 1 mr, narzeczona M. Bednarek 1. mr., G Bednarek 1 mr., Fr. Skalecki 2 mr., J. Bartkowiak 50 fen., M. Maćkowiak 50 fen., J. Placek 50 fen., J. Skalecki 15 fen, (nadesłał Jakób Bartkowiak . . 6 65 „

Ze skarbonki Tow. św. Józefa w Horsthausen (nad. K. Swieluga) . . . . 10 40 „

Członkowie Tow. loteryjnego (nad. K. Swieluga) 3,80 „

Polacy z Wetter nad Ruhrą: W. Matuszczak 50 fen., J. Piasecki 50 fen., J. Wojtaszek 50 fen., J. Maciejewski 50 fen, A. Ludzińskі 50 fen., Sz. Dworak 50 fen, A. Dworak 50 fen., K. Marciniak 50 fen., P. Peliński 50 fen, Fr. Hennig 50 fen, M. Szcześniak 50 fen., W. Jankowiak 50 fen., J. Janicki 50 fen., J. Kołodziejczyk 75 fen, W. Wencławek 50 fen., W. Wildaczyk 50 fen. (nad. J. Piasecki) . . . . 8,25 „

Ze skarbonki Tow. św. Barbary w Bochum (wręczył St. Szymański) . . . . 2,25 „

Andrzej Demuth z Wattenscheid . . . . 2,00 „

Marcin Rydzyński z Wiemelhausen . . . . 1,00 „

Przy sposobności polskiego nabożeństwa w Bochum (wręczyli: St. Swierczyk, W. Kubiak, F. Słomianny, St. Duszyński) . . . . . 9 23 „

Tomasz Grochowy . . . . 0,50 „

A. Piotrowski z żoną 1 mr., A. Wasielewski z żoną 1 mr., A. Kaźmierczak 50 fen., J. Augustyniak z żoną 50 fen., St. Sojka z żoną 50 f., J. Janicki 50 f. (wręcz A. Piotrowski) 4,00 „

Towarzystwo św. Józefa w Altenbochum (wręczył W. Grzegorski) . . . . 7,30 „

Na chrzcinach u Frąckowiaka: Fr. Frąckowiak z żoną 1 mr., J. Frąckowiak 10 fen., I. Lemański z żoną 3 mr., M. Lemańska 10 fen., J. Frąckowiak 1 mr., Fr. Musioł z żoną 1 mr., J. Musioł 10 fen., J. Ratajczak 2 mr., St. Frąckowiak 1 mr., Krystyna Broich 60 fen., M. Majchrzak z żoną 1 mr., Anna Majchrzak 10 fen., teściowa Frąckowiaka 1 mr. (wręczył Ignacy Lemański) . . . 12,00 „

Razem 92,38 „

Niedobór: 481,35 mr.
Dochód: 92.38 „
Niedobór: 388,97 mr.

Bóg zapłać! Św. Józafacie, módl się za nami!

18 12. 1901. pro: Ks. Liss.

Jan Bieliński, Bochum Maltheserstr. 17.

Kalendarzyk tygodniowy.

Grudzień.

22. Niedziela. 4 Adw. Zenona M.
23. Poniedziałek. Wiktoryi P.
24. Wtorek. Adama i Ewy.
25. Sroda. Narodzenie P. J.
26. Czwartek. Sw. Szczepana M.
27. Piątek Jana Ewang.
28. Sobota. Młodzianków.

Redaktor odpowiedzialny: ks. Franciszek Liss w Rumianie. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“